

Teatr Wiejski Węgajty

"... W stronę tradycji żywej..."

WIEŚ WĘGAJTY leży około trzydziestu kilometrów na północny zachód od Olsztyna. Sala, w której powstały tam teatr prezentuje spektakle mieści się w przebudowanej stodole. Gospodarstwo zaś, przy którym stoi stodoła usytuowane jest pośród morenowych pagórków, obok lasu, z dala od szosy i jakichkolwiek innych zabudowań. Mimo oddalenia od centrów Teatr Wiejski Węgajty znany jest w całej Polsce. Tam właśnie w dniach 28-30 lipca odbyło się Międzynarodowe Seminarium Teatralne "W stronę tradycji żywej".

O historii powstałego w 1987 roku Teatru Wiejskiego Węgajty pisano już na różne sposoby. Spróbuję opowiedzieć ją nieco inaczej. Gospodarzami miejsca, w którym jest siedziba teatru są Wacław i Erdmute Sobaszkowie. W pobliskim Nowym Kawkowie kupili dom Malgorzata i Wolfgang Niklausowie. Te dwa małżeństwa

jest się gospodarzem, które jest przyjazne, które niesie w sobie tradycję pokoleń. Lecz co zrobić gdy tradycja związana z własnymi przodkami, również z ziemią na której się osiedla została zerwana. Na Warmii prawie nie ma już Warmiaków, prawie wszyscy wyemigrowali do Niemiec. A jeśli nawet byliby, to przecież twórcy Teatru Wiejskiego uznani zostaliby za "obcych" na tym terenie. A poza tym jaka może być wspólna tradycja Tyrolczyka, Niemki czy historyka sztuki z Gór Świętokrzyskich.

Pierwszy spektakl Węgajt "Historie Vincenza" był takim poszukiwaniem wspólnej, arkadyjskiej ojczyzny. Dzieło Stanisława Vincenza "Na wysokiej poloninie" stało się doskonałym wskazaniem możliwości istnienia tego typu drogi. Wczytując się w strony tej huculskiej epopei okazuje się, że obok siebie mogą zgodzić żyć narody, że świat ma sens, że muzyka nie jest tylko



stanowią trzon zespołu teatralnego. Sobaszkowie pracowali wcześniej w olsztyńskiej "Pracowni", Niklausowie w Gardzienicach. Każda z osób tworzących Węgajty pochodzi z innych miejsc, nawet innych krajów.

Teatr Węgajty wiele czerpie z tradycji ludowej. Lecz można zapytać: z jakiej tradycji, z jakiego regionu, w jakim celu? I tu zacznie się moja, pewnie nie do końca prawdziwa, opowieść o historii Teatru Wiejskiego Węgajty.

Na wół utopijna decyzja stworzenia teatru w Węgajtach, osiedlenia się na wsi, była poszukiwaniem przez rodziny Sobaszków i Niklausów własnego miejsca na ziemi, miejsca w którym

kunstem, lecz i porywem duszy, że jest Bóg. Spektakl powstały na kanwach tej książki był zbiorem opowieści. Chasydzkie historie, huculskie melodie, opowieść o tańczącym preoswiaszczonym metropolicie zawędrowały na Warmię. Wspólna ojczyzna, choćby na gruncie teatralnym, została odnaleziona.

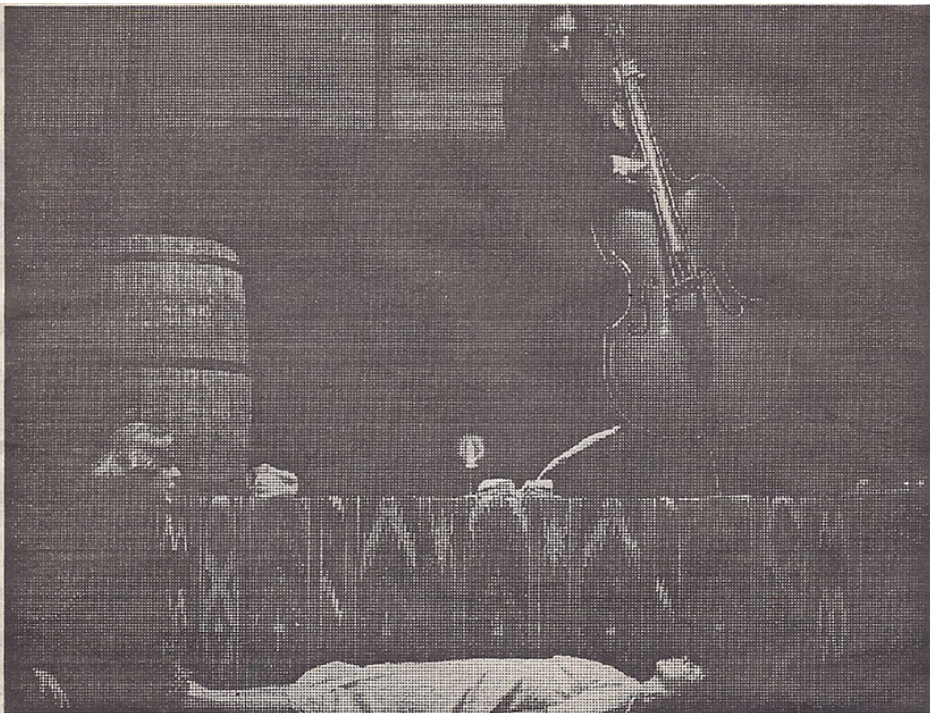
Węgajty z upływem czasu coraz mocniej wrażyły w pejzaż moren. W gościnne progi przyjeżdżali ludzie z całej Polski, Europy i świata. Nie napisałem jeszcze, że teatr to tylko jedna z form działalności grupy. Węgajty to również wytrawna muzyczna kapela. Przebywanie w gościnie teatru to rów-

nież tańce, wykłady, prezentacje innych zespołów teatralnych i muzycznych. Teatr, muzyka, sztuka, nawet posiłki, wpisane są tu w dopełniający się wzajem nurt życia.

Węgajty wyruszały też na wyprawy. Podczas Świąt Wielkiej Nocy na Suwalszczyznę śpiewać aliluję, na kolędę na Boże Narodzenie w Beskid Niski, bądź do unitów w północnej Polsce, a nawet na Huculszczyznę. Twórcy z Węgajt jeździli do Cyganów czy starowierów...

Z czasem coraz mocniej zbliżali się do tradycji ziemi, na której zamieszkali. Wyrazem tego jest ich drugi spektakl "Gospoda ku Wiecznemu

Pokojowi". Złożyły się na niego teksty i pieśni bezpośrednio związane z obszarami północnej Polski. Literacką podstawą spektaklu była "Dolina Issy" - powieść Czesława Miłosza. Lecz zdarzenia w spektaklu narodzone z prozy Miłosza podbudowane zostały autentycznymi gestami, zachowaniami, pieśniami, z jakimi miały do czynienia Węgajty podczas swych wędró-



W spektaklu "Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi" grają teraz: **Malgorzata Dzygadło-Niklaus, Maria Nelja Lubiancewa, Erdmute Sobaszek, Wolfgang Niklaus, Sergiej Petryczenko, Grzegorz Podbiegłowski, Wacław Sobaszek.**

wek. W spektaklu "Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi" znalazł się fragment "zstąpienia do piekieł" zaczerpnięty od Mikołaja z Wilkowicka. Ale i on był dziwnie oswojony przez alilujkowe chodzenie po domach, przez autentyczne doświadczenie wielkanocnego świętowania. W przedstawieniu są jeszcze mówione po niemiecku teksty Johanna Bobrowskiego, poety który wywodził się z tych stron.

Spektakl jest jak przekazywanie wspomnień. Obok zdarzeń związanych z konkretnymi osobami, najczęściej wywodzącymi się z "Doliny Issy", są też opisy świat w ich sakralnym i ludycznym wymiarze. Narracja przeskakuje z sytuacji do sytuacji, jednak wszystko łączy się w idealizowanym świecie wspomnień, w którym nawet tragiczne wydarzenia nasycane są zachwyceniem światem. Spektakl pełen jest muzyki i uśmiechów, i pogody.

Dochodzenie do tradycji miejsca objawiało się też i na inne sposoby: **Witek Broda**, który dołączył później do grupy (i który teraz odszedł do Węgajt, skupiając się na pracy nad odnajdywaniem i graniem muzyki ludowej w autentycznej manierze wykonawczej), uczył przybyszów tańców, które udało mu się ocalić z tych terenów - np. szota.

Teatr Wiejski Węgajty niejednokrotnie posądzano o nadużycia związane z ludowością. Jednak, w moim pojęciu zaszło tu nieporozumienie.

Twórcy Węgajt nie uważają się za krzewicieli, wskrzesicieli zaginionych już tradycji. Nie zmierzają do zawrócenia historii. Alilujka na Suwalszczyźnie jest jeszcze pamiętana przez starszych ludzi. Miała ona dawniej nieco inną formę, niż ta, Węgajcka. Węgajty zbierają po prostu ulamki pamiętanych tradycji, cieszą się nimi, wykorzystując je na swój sposób. Szkoda przecież, aby tradycje odeszły całkiem w zapomnienie. Ale nie jest to rekonstrukcja. Z drugiej strony nie ma w pracy Węgajt również folkowej banalności.

Wszystko co napisałem brzmi może nazbyt pięknie. Ale Węgajty wciąż przyciągają młodych ludzi. Przyjeż-



dżają tu na spektakle, seminaria, w goście, aby pomuzykować i zaśpiewać, czasem bez powodu. Niektórzy zostają na dłużej, na zawsze. Kupują tutaj domy.

Dwa, trzy, czasem cztery razy do roku odbywają się w Węgajtach kilkudniowe seminaria. Te spotkania w Węgajtach mają specyficzną formę. Są podczas nich wykłady (w czasie ostatniego seminarium: prof. Zbigniew Osiński mówił o "Tradycji żywej w teatrze", Marina Kriukowa z Moskwy o tradycyjnych pieśniach Rosji, przedstawiono nagrania archiwalne z archiwum Maryny Okęckiej-Bromkowej opatrzone komentarzami i wypowiedziami twórców ludowych), warsztaty (prowadzone przez Wacława Sobaszka z Węgajt oraz następnego dnia przez Teatr Pilgrim z Rosji), spektakle ("Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi" Węgajt, "Cielowieczeskij gołos" wg Jeane'a Cocteau teatru Pilgrim i utrzy-

many w tradycji skomorchów lalkowy spektakl Mikołaja Smirnowa "Pietruszka żenitsja"), no i oczywiście zabawa przy grającej kapeli złożonej z muzyków z Węgajt i ich gości z różnych stron, podczas której tańczą zarówno przybysze z miast, jak i mieszkańcy warmińskich wiosek. Seminarium to specyficzna całość. Toczy się podczas niego wiele różnorodnych imprez, ale wszystkie one składają się w jedną, dopełniającą się, teatralną, konsekwentną strukturę.

Pozostaje teraz, tylko wyruszyć na Warmię. Polecam.

TADEUSZ KORNAŚ
Zdjęcia ze spektaklu "Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi": **Mariusz Papierski**